



392691  
392721

Mag. St. Di.

III





2157 [illegible]

193.



Ex-Libris  
PODHORCE

AGENCY



392691 -

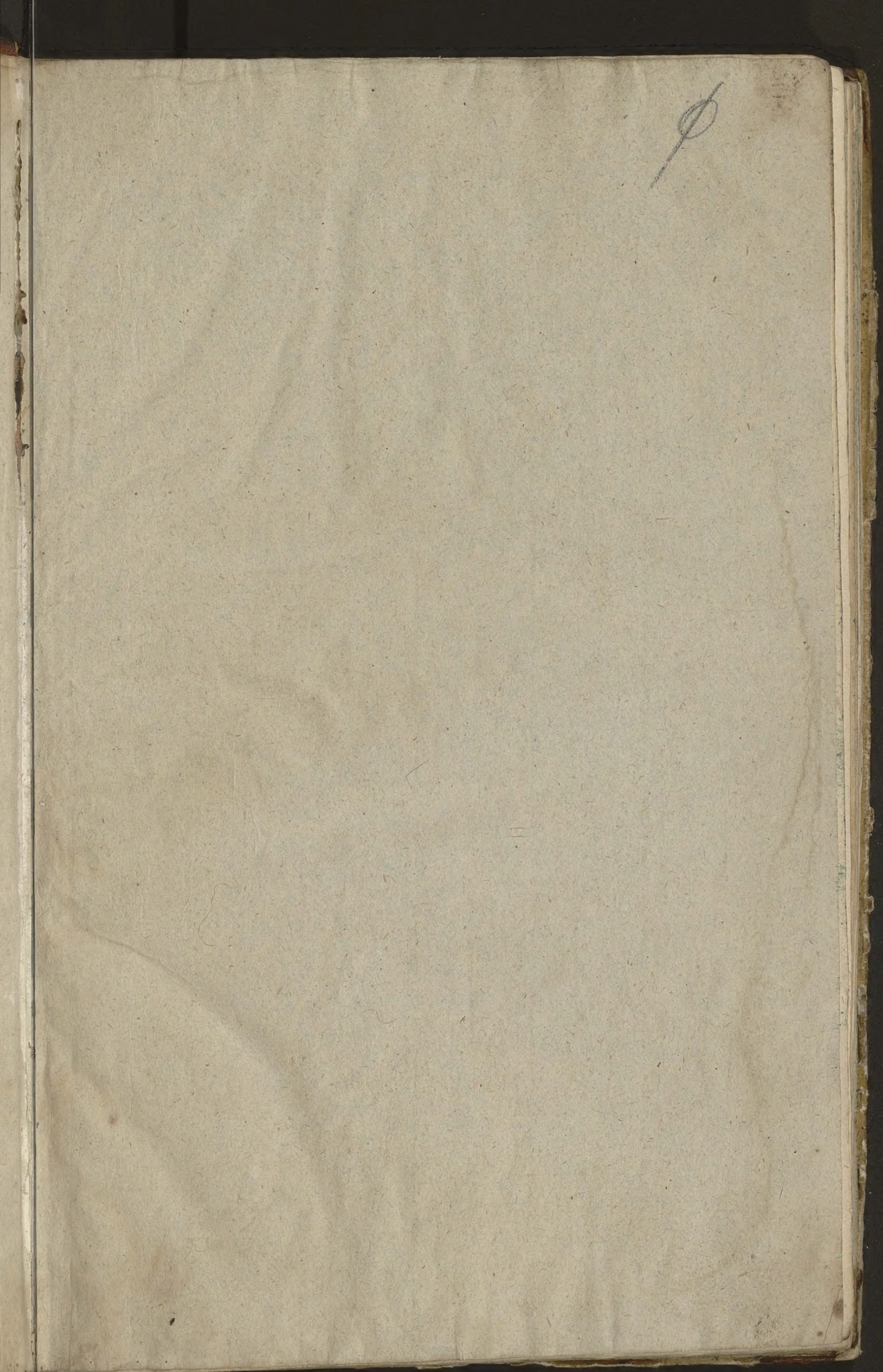
392721

III

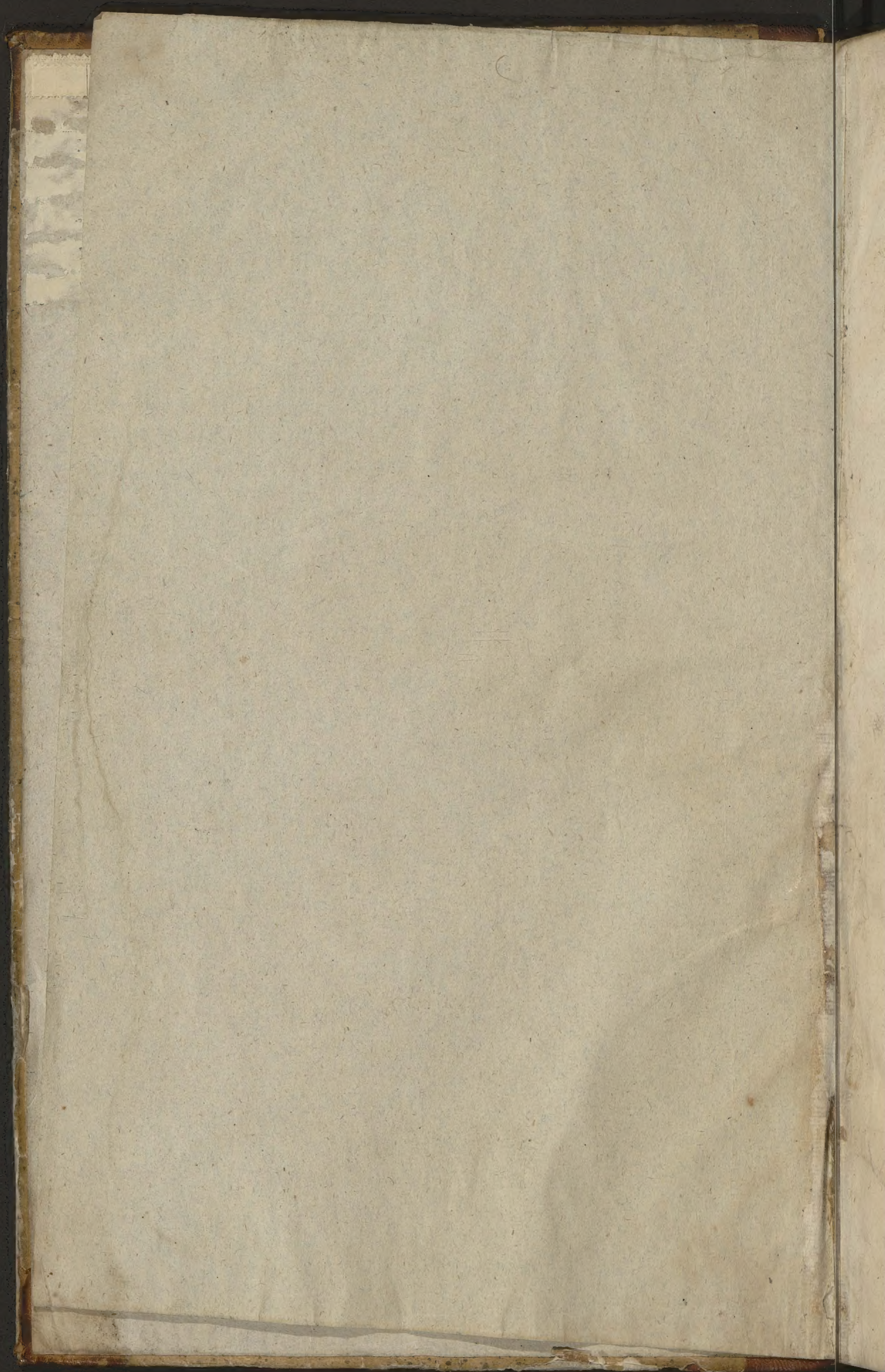
Mag. St. Dr.

664











116

G L O S  
J. W. STANISŁAWA  
P O T O C K I E G O,  
PODSTOLEGO KORONNEGO  
POSŁA WOIEWODZTWA LUBELSKIEGO

NA SESSYI DNIA 21 PAZDZIERNIKA ROKU 1782.

M I A N Y.

NATIASNIETSZ KROLU PANIE NASZ MIŁOSCIWY,

PRZESWIĘTNE ZGROMADZONE R. P. STANY.

392702

III

**J**ezeli w powierzeniu Radzie Nieustaiącej mocy Praw tłumaczenia, Rzeplta nową dla nich twierdę, i pewne dla uciśnionych Obywatelów ucieczkę mieć chciała: Jezeli nie raz z publicznym pokłaskiem, widzieliśmy (w wybranych tych Mężów Kole) gorliwie przy Prawie obstaiących Obywatelów: Zapytać nam się godzi, przy zdaniu sprawy, z dwóch letniey, Rady czynności; czemu wbrew Prawu, czemu bezwzględnie na głosy gorliwe prawdziwie kochających Oyczyznę Synów, niesłychany gwałt Prawa, i ostatnia zniewaga najpierwszego w Rzepltey Dostoieństwa; słusznym zadumieniem, smutkiem i trwogą serca Obywatelów napełniła.

Mowię o gwałtownym a nieprawnym poymaniu Xcia Jmci Biskupa Krakowskiego; mowię o nadwreżeniu powszechnego wszystkich bezpieczeństwa, zgwałceniem naykardynalnieyszego i nayświętszego dotąd Prawa: *Neminem captivabimus nisi Jure victum*. I pytam: Jaką władzą, jakim rozkazem, zniesiona ta ostatnia wolności podpora, nowym gwałtom, niesłychanym bezprawiom, szerokie odtąd otworzyła pole? Niechay Rada, niech Departament Woyskowy okaże, na czym swoje gruntując wyroki, nad Prawo wiekami szanowane, nad głos w wolnych fercach wrodzony, nad szanowną, bo Oyczyźnie poświęconą starość, (w której usługach życie spędzone, innego końca słusnie spodziewać się mogło) nad ~~to~~ mowię wszystkie nayświętsze i nayściślejsze społeczności związki, swoją rozciągając władzę, zezwoliła na poymanie Obywatela, Senatora, Biskupa, a co więkšza, nieskazitelney cnoty Męża; odmawiając mu tey obrony, którą Prawo ostatniemu z Obywatelów niewzruszenie obwarowało. A jezeli gwałt ten (choć nam o tym następne kroki, naymnieyszey niezostawiają wątpliwości) bez iej wiedzy, bez iej wdania się był popelniony: Pytam: Czemu nie ~~uzbra~~niając się tą mocą, którą iej Rzeplta na obronę, Praw i niewinności, iedynie powierzyła: pamiętnym a słusznym wykraczających pogromieniem, Prawu i żądaniom Obywatelów zadosyć nie uczyniła? Czemu wolność przywrocona, majątek oddany, zatrzymane gwałtowne kroki, nie były skutkiem wołających zewsząd o zgwałcenie Prawa głosów



ów, publicznemi Manifestami i licznemi zażkarzeniami dość zaświadczonych.

Równy gwałt, równie bezprawie widzę w zezwoleniu, w rozkazie, czy w pobłażaniu Rady: Cierpieć publiczne wykroczenie, nie jestże to stać się jego uczestnikiem? Przytłumić moc na obronę wolności powierzoną, nie jestże to iedno co iey gwałt uczynić? Co Prawo nietylko złamać, lecz gorszącym zniszczyć go przykładem. Przykładem tym straszliwym, ( iż z tey pochodzi ręki, którey straż Prawa powierzona, mocą na utrzymanie iey wydzieloną, z gruntu zniszczoną się widzi ) a z nią bezpieczeństwo każdego, wolność osobista, majątek w niepewność odtąd podany. Kiedy więc, coby załoną Rady być miało, mocniejszy nad pierwszy nawet, przeciw niey stać się zarzutem: kiedy w skutku dalszych czynności nie nie widzę, coby ją od tak szluznego zażkarczenia wymówić mogło. Szukam w powodzie do tych kroków szluzności, którey środki zażyto do wykonania ich, zapewne nie miały.

Po pięcioletnim a chwalebnym od Ojczyzny oddaleniu, gdzie niewygody, zgryzota, czułość na stan nieszczęśliwy. Rzepltey w żywo i gorliwie czującym sercu Xcia Jmci Biskupa Krakowskiego, głęboką a nieuleczoną zadały ranę, kiedy w własnej niedoli publiczną klęskę oplakując, nadwężeniem zdrowia, ( czuły, a czei godny okazał ten Starzec ) że z wiekiem nie wygasta w nim ta miłość Ojczyzny, to wolności i dobra publicznego żądanie, którego zpędzone życie chwalebnym było świadectwem. Z tego źródła ( że tak powiem poświęconego w umysłach dobrze myślących Obywatelów ) spłynione nieszczęście na X. Jmci Biskupa Krakowskiego, słabość nawet iego drogą i szanowną czynić powinno było! Daleś tego dowod Najjaśniejszy Panie, dali najpierwsi w Rzepltey Mężowie, dali Obywatele, dał ten lud cały, kiedy w teyże Stolicy, w tychże murach, w tym Królow naszych siedlisku, powracającego do Ojczyzny, pięknym a wiecznie pamiętnym ( bo cnotą krzewiącym przykładem, ) wśród powłzecznych aplauzów, wśród łez, które czułość i szczęśliwzych pamięć czasów wyciskała, z publicznym, że tak rzekę przyjmując Tryumfem, przebaczyłeś N. P. słabość strofkanego umysłu i wrodzoną pokryłeś ją dobrocią. Bo w tym mylić nam się nie podobna; ( czegośmy wszyscy byli świadkami ) już wtedy skołatanie i osłabione zdrowie X. Jmci Biskupa Krakowskiego, potrzebowało spoczynku i starania.

Po długiej burzy, po spędzonych w przeciwności latach, przyszedł czas spoczynku, pod który ( sobie wrocony, ) a Bogu w osobności i milczeniu resztę wieku swego poświęcając, ścisłych Obywatela i Senatora dopełniwszy obowiązków, tyfłaczniemi usługami ku Ojczyźnie wyręczony, Świętego Biskupa, kochającego trzodę swoją Palterza od świata oddalony zbawiennego dokonywał powołania. Tak lat dziewięć spędzonych, przy życia kresie, do dziśby ielzcie równym ciągnęły się pasmem; gdyby domową nayzaufaniego sobie Auditora niewiernością, Mąż ten ku przyjaźni, iak ku Ojczyźnie tkliwy z przestרחem, ( iż tak rzekę ) i gwałtownie przebudzony, nie widział w uszczerbku znacznym majątku swego, mniej własną krzywdę, ( którą ten umysł wlpaniały łatwo przebaczał ) iak niewiarę przyjaźni, zaufaniu wdzięczności uczynioną; i czarno w oddaleniu od społeczności, malującą się niewdzięczność tego, którego przyjaźnią zaszczycał, okrył dobrodziejstwami.



stwami. Powtornie wśród świata i zabaw szukał leczącej smutne to uczucie słodczy. A jeżeli umysł i serce zbyt wylane w nieprzyzwoite ( jak mówią ) wyciągnęły go kroki. Jeżeli podawane ( jakby na umysł ) nowe coraz gniewem i zażaleniem przyczyny, zapędził jakim miejscu dały: zważyć nam z drugiej strony należy, Zgromadzone Stany, z iak świętą gorliwością, dopełniając ( pod ow czas ) Kapłana i Biskupa obowiązki, łączył łagodność z surowością, cieszył strapiionych, małątkiem wspierał nieszczęśliwych, i na łono nędzy, choynie zebrane wylewał skarby. Brzmi do dziś dnia Kraków głosem dobrodziejstwa jego, płaczą sieroty, nędzni i wdowy utraconego Ojca, żaluje Kray cały dobrego Pasterza. To świadczą pierwszych osób zażalenia, to niewinnego ludu o zemstę do Boga wołające głosy?

Niech tklwym serca mego uczuciom przerwę uczynię. Nie szukam w Waszych Prześwietne Zgromadzone Stany, wzbudzić uprzedzenia, którego słuszność tey sprawy nie potrzebuje. Szukałbym raczey iak zamilczyć nayśmutniejszy i naynieślusznyszą część oney! Czemż wygładzić tey pamięci, tego wspomnienia, tego wstydu z serc Polskich mocy nie mam!

Stale Xżę Biskup Krakowski z myślą od podstępów daleką ( bo iey szlachetne dusze nie znają ) wśród tey Kapituły, w łonie ktorey żadnego nie maśz, ktoregoby dobrodziejstwami nie zaszczycił. Stale niespracowany ( mimo swey słabości Pasterz ) świętym pozorem ( bo święcenia Kapłanów zwiedziony ) stale z tym zaufaniem, ktorę niewinność cnocie daie; wśród Domu Bogu poświęconego, gdzie zbrodni nawet przeciw Prawu otwarte schronienie: tam liczno zgromadzonych Kanoników i Kleryków, znienacka zgraią otoczony, poymany iak zbrodzeni: na gwałt niesłychany, na zuchwałę mowy i podłe urąganie tego, ( ktorego dobroczynna ręka iego z tłoku i nędzy, ku pierwszym Kościoła zaszczytom wyniosła, rzadką umysłu spokojnością, y nie nęściwego serca słodczy, śmiem to głośnie powiedzieć, nazbyt powolnie odpowiadając, stał się dobrowolną tey zdiady ofiarą. Tym ostatnim ( a godnym umysłu prawdziwie Chrześciańskiego ) dowodząc krokiem, iż nie był wtedy w tym stanie, w którym go nam dziś malują. Jęczy zamknięta cnota, gdzieby iey nayspewniejszy ucieczka być powinna. Jęczy przez tych więzioną, których chyba własne dobrodziejstwa przeciw niey uzbroidły. Tu się wznosi głośne Narodu wołanie; na tę wieść okropną, żal ścisła serca Obywatelów; każdy czeka w ukaraniu Kapituły, y w uwolnieniu niewinnego Biskupa, dopełnienia Prawa y słuszności. Milczy Rada, ten gwałt czy cierpieć, czyli go władzą ( na Praw obronę iedynie sobie powierzoną ) popieraając. Milczy na wołanie Narodu, na głos Prawa y słuszności na dobrze myślących, a w łonie swoim umieszczonych Mężów, znane dobrze zdania. Słabieie coraz bardziey umysł zamkniętego Pasterza równie bezprawnością postępku, (wbrew Prawom Świeckim y Duchownym przeciwnego) iak ciężarem nieszczęścia y wzmagającemi go coraz bardziey Kapituły postępkami uciśnionego, Nayszczniejszych, a z nim wraz żyjących Obywatelów Manifesta, zdrowym być wtedy świadczą. Lecz czegoż ścisłość więzienia, przykre postęпки, tklwy sercu dobremu nayszczerniejszy niewdzięczności widok, na strapionym nie zdoła umyśle? Jakiegoż pomieszczenia w nayszdrowszym Czołowieku, tak nagła nie sprawi odmiana? Widziałem go Prześ: Zgromadzone Stany,



Stany, wkrótce po tym nieszczęśliwym, a pamiętnym poymaniu, y ten widok tkwić zawsze w oczach moich będzie. Bo tak nieprzyzwoitość miejsca, w którym go więziono, nie zdrowa szczupłość (zbrodnia chyba przyzwoitego więzienia nacisk podwoynie otaczający go, (bo z żołnierzy Rzępltey y Xięży złożoney straży) okropny mieysca smutek; tak mówię głęboką w tercu moim zostawił pamięć. Bardziej pomieszany y losem swym zadziwiony, iak szalony, bardziej żywy w mowie, iak w uczynkach niebezpieczny, tkliwy na swoje nieszczęście y co tylko to wspomnienie wrócić mogło; żył nieszczęśliwy Starzec, w ustawicznym strachu y niepokojności, słusznie tak gwałtownym przerażony postępkami? Malować Wam Prześwietne Zgromadzone Stany, ciche podstępny, podłość sposobow przeciw niemu odtąd użytych nie jest rzeczą moją, dość iawnie skutki mówią. Prawa zgwałconego bronić, y ostatniy Męźa zguby, którego umyśl w nacyęższych Rzępltey czasach, niewzruszonym Wolności y Wiary okazał się obrońcą, moim było zamiarem. Raz chwalebną stawży się ich ofiarą, dziś nie wiem iakim powodem staie się łupem zuchwałych, a nieprawnych Kapituły krokow; y równie Prawu przeciwnego Rady pobłażania: którego ani słabość zdrowia Xięcia Jmci Biskupa Krakowskiego wynowić nie zdoła, ani następnie wydane przeciw niemu Komissyi wyroki. Bo słabość, po większey przynajmniey części, skutkiem gwałtownych będąc postępkow (acz godnym wiary zeznaniem Komissyi zaświadczona) na mocniejszy zażalenie, szkodliwej Rady ku Kapitulie powolności, nie za słabe nawet służyć może iey usprawiedliwienie.

Okazałem Wam Prześwietne Zgromadzone Stany, iak raz już nieszczęściem własnym y kraiu niedolą strapiony za powrotem swoim do Ojczyzny, zbyt tkliwy Mąż ten podobney podpadł słabości. Jak niepróżne cnotliwych w Bogu zaufanie, w dziewięcioletniy ustroni spoczynku, zdrowiemu przywróciło. Jak czarnym zguby iego szukających podstępem, wygasła w nim z wiekiem żywość powtórnie zapaloną została. Jak wśród niej, zbytciem chyba, (ieźli tak mówić można) Dobroczynności zgrzeszył, iakimi nakoniec środkami, haniebnie poymany, surowo więziony: zamiast leczącej słabość taką słodczy y spoczynku, znalazł, wśród swoich, niepokoy, przykrość y utrapienie, które go (iak mówią) do ostatniy rozpacz y szaleństwa przywiodło.

Te są moje przeciw Kapitulie zażalenie, to słuszne serca Obywatelskiego przeciw Radzie zażalenie. Zgrzeszyła Kapituła, zuchwale depcząc Prawa Swieckie y Duchowne, zgrzeszyła Rada czyli ie łamiąc, czy przy ich zachowaniu gorliwie nie obstawiając. Do Was należy Prześ: Zgromadzone Stany, moc Prawu zgwałconemu przywrócić, do Was ubezpieczyć się przeciw wzmagającej się nad Prawa władzy, do Was odtąd ie niewzruszenie obwarować. Do Was nakoniec woła z smutnego więzienia, głos po tylekroć w tey tu Praw Świątyni na ich obronę słyszany, głos Obywatela uciszonego, Senatora znieważonego, Starca nieszczęśliwego. Nie moiego (mówi on) żałuję losu, ani reszty życia, którebym rad był, usługom Ojczyzny y Kościoła poświęcić; zniewagi Praw płacze y grożącego równie wszystkim przykładu. Nadto żyłem, całości Prawa i Kraiu przeżywszy. Nie krótkich dni strapionej żałuję siwizny, lecz długich płacząc nieszczęść, któremi Wam gwałt ten grozi.



Oświadczam Zona moja, że powtórna na Seymie 1776. Roku na poznanie pierwszego Dekretu wyjednał Kommissyą, y w liczbie Kommissarzow z Strony moiej J. W. Celestyna Sokolnickiego mianował. Odpowiadam: Tak przemyśl Zony moiej z iey pomocnikami czynić kazał, aby dla wyjęcia podniesionej Generalnym Prawem pod tytułem: Deklaracya o Kommissyach, poprzedzonej Kommissyi zaoczney Decyzji drugą szczegulną otrzy-  
mać Kommissyą, y umieszczeniem w niey za Kommissarza J. W. Celestyna Sokolnickiego kształcić pozor iakoby na moję prośbę też powtórna Kommissya wyznaczoną została; o czym żem nie wiedział, skutek okazał, gdym dopiero z wydanych Innotescencyi powziąwszy wiadomość, urzędowe niewiadomości o tey Kommissyi zaniość oświadczenie: a względem obrania sobie za Kommissarza J. W. Celestyna Sokolnickiego, odwołuję się do tego wyznania, ieżelim go kiedy na tę Kommissyą zapraszał, iakoż w niey nie zasiadał.

Mowi Zona moja, że powtórnego Dekretu stałość gruntuie wybor Osob znakomitych. Odpowiadam: iż przeciwko Osobom nie mówię, lecz Decyzji za stałą y mię konwinkującą nie przyjmuję, bom na ten Sąd udzielny będąc, pod Prawem Generalnym przepisującym, gdzie, kto, y w jakim przypadku odpowiadać powinien, nie pozwalał: powtore, że ta Decyzya bez widzenia moich Papierow, bez odwołu na zarzuty, y bez mego usprawiedliwienia się nastąpiła.

Używa Zona moja do upoważnienia swych zaocznych Dekretow Konstytucyi 1768. Roku, stanowiącey dwom Dekretom Trybunalskim conformiter nastąpiącym stałość niewzruszoną. Odpowiadam: iż takowe Prawo jest przeciwko tym Dekretom zaocznym, bo gdy dwa Dekreta Trybunalskie ad comparitionem Stron zapadłe legalizuje, więc zaoczne, iakiemi są te, o których Zona moja powadze mówi, znosi, tym więcej gdy nawet te dwa Dekreta zaoczne nie są conformia, bo pierwszym wynaleziona odemnie Summa dwakroć sto tysięcy Zł. Pol. drugim Dekretem na mocy tychże samych dokumentow nastąpiącym, do Summy siedmiudziesiąt tysięcy Zł. Pol. zmniejszoną została; lecz y to zmniejszenie zniknie, gdy w Sądzie, o który się dopraszam, przeciwnie winną mi być Zonę moją nadgrodenia uczynionych szkod dowiodę.

Nakoniec używa w tym Piśmie drukowanym powagi Prawa dla swych zaocznych Dekretow, mówiąc, że te z Seymowey Kommissyi nastąpione moc niewzruszoną mieć powinny. Odpowiadam: Postronnych Potencyi gwarancye nie ściągają się do partykularnych Publiczności nie tyczących się intereffow: domowa między mną a Zoną moją okoliczność nie zatrudnia postronnych Potencyi, a zatym Juryzdykcyi przyzwoitey Kraiowey podlegać powinna; nie potrzebuie Extraordynaryinego Sądu, gdy jest tyle ordynaryinych Juryzdykcyi, którym moc sądzenia każdego Obywatela z naydawniejszych Ustaw Prawa jest oddana; lecz Zona moja unikając rozładzenia się ze mną w Sądzie przyzwoitym, wynaydnie inny Sąd dla siebie udzielny, który na ten czas był



by dla mnie Sądem przyzwoitym, gdybym o niego prosił, lub się onemu dobrowolnie poddał; ale iakom tego Sądu nie wypraszał, o nim nie wiedział, tak kłaść na mnie obowiązek koniecznego Decyzji zaoczney tegoż Sądu znożenia byłoby tyrannią.

Doznałem już wielorakich skutków przemocy, gdy w czasie Sądów Konfederackich Zona moja tyle zdołała potrafić, iż Sprawę w iednym Regestrze przeciwko mnie wpisaną do innego Regestru przeniósła, y w iednym dniu Wpis, Kondemnatę, y Dekret Executionis otrzymała, y za takim podstępny Processus Dobra moje własne ogarnęła. Toż samo w Dekrecie zaocznym Kommissyiny stało się dla mnie pokrzywdzenie, gdy Dekret Rzymski nie znalazłszy żadnych przyczyn do usłowanego przez Zonę moją rozvodu, naznaczył iey zemną mieszkanie, a pomieniony Dekret Kommissyiny przepisał Dekret Rzymski w oddzieleniu Zony moiey odemnie, y wyznaczeniu iey Kuratorów, w asystencyi ktorych znaczną część Dobra swych odprzedała, moje za Processus bezprawnym ogarnęła, a mię od wszystkiego oddaliła. Niech więc w sercach Waszych JJ. OO. Panowie znajdę litość, y przeciwko gnębiącej mię przemocy obronę, o którą w wyznaczeniu Sądu z naygłębszą dopraszam się pokorą.



---

W Drukarni P. DUFOUR Drukarza J. K. Mei i Rzpltey, samego  
Uprzywileiowanego na Drukarnię Hebrayską i Muzykę.



nnie  
ona

vam  
ty-  
rym  
ufze  
lym  
ane  
nie,

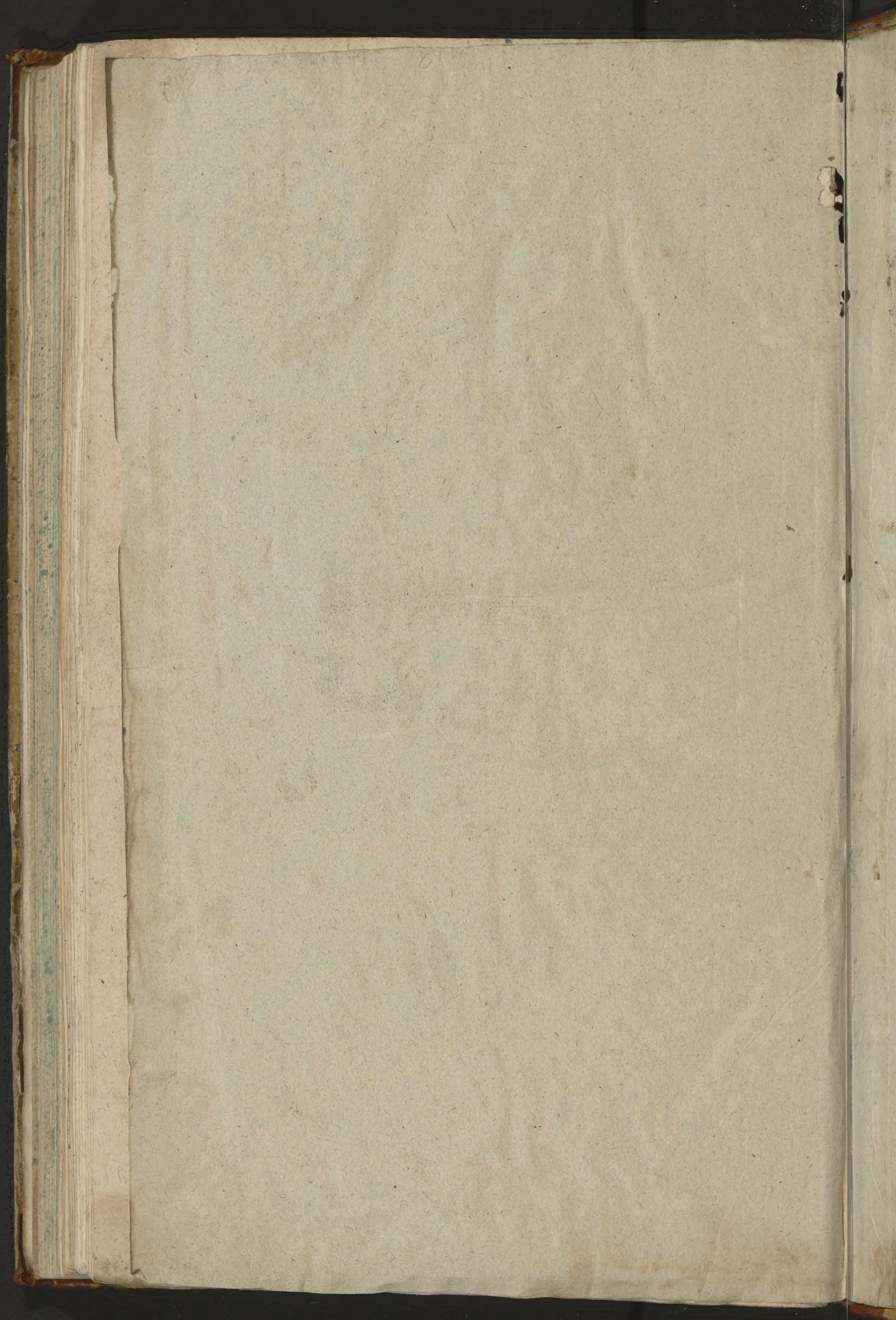
no-  
bę-  
czy-  
zy-  
iele  
zy-  
vi-

w  
ego  
iel-  
po-  
bli-  
zy  
ie-

ry-  
nu

ic-  
w  
e-







Biblioteka Jagiellońska



stdr0025456



